OPŁATA POCZTOWA UISZCZONA RYCZAŁTEM

OSTATNIE WIADOMOŚCI KRAKOWSKIE

zł. 1·95 z odbiorem w administracji

KUP[illegible] 1[illegible] kwie[illegible] 1935 r.

10 gr.

Rok V. Kraków, czwartek 11 kwietnia 1935 r. Nr. 101

Przed konferencją w Stresie

FRANCJA I WŁOCHY ZDECYDOWANE

Anglja pozostaje w rezerwie

PARYŻ. (PAT). Zdaniem prasy francuskiej, sytuacja w przededniu konferencji w Stresie jest zadowalająca.

Jest rzeczą bardzo prawdopodobną — pisze „Petit Parisien", że na konferencji tej zapadną decyzje. Kierujący mężowie stanu w Paryżu, Londynie i Rzymie są zbyt przezorni, aby pozwolili na próbę dywersji, zawsze możliwą ze strony Niemiec.

Według „l'Oeuvre", Londyn nie będzie przeciwstawiał się deklaracji angielsko - francusko włoskiej, potwierdzającej zasady Locarna. Wydaje się bowiem, że Ren stanowi nadal główną troskę polityki brytyjskiej na kontynencie.

„Echo de Paris" sądzi, że Simon nie weźmie na serjo systemu paktów dwustronnych Hitlera.

Jeżeli Mussolini i Laval staną razem przy traktatach o wzajemnej pomocy, to śmiało przezwyciężą tą przeszkodę, powstałą w ostatniej chwili.

„Le Matin" patrzy optymistycznie na sytuację, zaznacza przytem, że o ile rządy francuski i włoski prowadzą politykę zdecydowaną, o tyle z obrad gabinetu brytyjskiego odnosi się wrażenie rezerwy. Zdaniem dziennika, Francja nie po raz pierwszy będzie wpływała bezpośrednio na orjentację polityki brytyjskiej.

Niemcy budują koszary i lotniska

BERLIN. (PAT). B. pruski minister sprawiedliwości, Kerrl, obecnie zaś minister bez teki w rządzie Rzeszy, mianowany został przez kanclerza Hitlera kierownikiem urzędu do spraw przydziału ziemi instytucjom prawa publicznego. Nominacja ta jest szczególnie charakterystyczna z uwagi na przypuszczalne zapotrzebowanie skarbu wojskowego na budowę koszar, lotnisk i placów ćwiczeń.

W Sowietach — o wyborach w Gdańsku

MOSKWA. (PAT). Prasa sowiecka z ożywieniem omawia wyniki wyborów gdańskich.

Specjalny korespondent „Prawdy" podkreśla, że nar.-socjaliści nie uzyskali kwalifikowanej większości, aby móc zmienić konstytucję i zwraca uwagę na 20%-wy wzrost głosów komunistycznych w porównaniu z wyborami komunalnemi w listopadzie r. nb. Kampanja wyborcza, prowadzona przez narodowych socjalistów z wielkim rozmachem, dała w rezultacie tylko 2 mandaty więcej niż poprzednio. Korespondent stwierdza, że na terytorjum, znajdującem się poza granicami Niemiec, moment narodowy grał większą rolę, aniżeli w samych Niemczech, co uważać należy za dowód wzrostu nastrojów „antyfaszystowskich".

„Komsomolskaja Prawda" zaopatruje depesze z Gdańska tytułem: „Fiasco faszystowskich rachub".

„Za Industrializaciu" wyraża opinję, że w razie dalszego zwrotu w nastrojach mas mogą nastąpić komplikacje dla narodowych socjalistów w Gdańsku wobec istnienia partyj opozycyjnych i prasy.

Wyniki wyborów w Gdańsku

Przypuszczalny podział mandatów do Volkstagu, który jeszcze wymaga zatwierdzenia przez miarodajne władze, jest następujący: nar. socjaliści — 43 mandaty, socjaliści — 12, komuniści — 2, centrowcy — 10, niem. narodowi — 3, Polacy — 2.

W ostatnich wyborach w dniu 28 maja 1933 r. narodowi socjaliści zdobyli — 42 mandaty, socjaliści — 12, komuniści — 5, centrowcy — 9, niem. narodowi — 2, i Polacy 2 mandaty.

Niedzielne wybory do rady miejskiej w Sopotach dały interesujące wyniki. Mianowicie nar. socjaliści zdobyli 15 mandatów, socjaliści — 3, centrum 7, niemiecko-narodowi — 2 i Polacy — 1 mandat.

Jak wynika z tego, stronnictwo nar. socjalistyczne posiadać będzie przewagę tylko dwuch mandatów nad łączną sumą mandatów opozycji i Polaków.

PARYŻ, (PAT). — Prasa francuska ogłasza wyniki wyborów w Gdańsku na naczelnych miejscach, komentując te wyniki jako niepowodzenie narodowych socjalistów.

„Petit Parisien" pisze, że narodowi socjaliści nie zdobyli ⅔ głosów, potrzebnych do zmiany konstytucji w drodze legalnej.

„Petit Journal" podkreśla, że po niedzielnych wyborach Liga Narodów powinna bardziej, niż dotychczas czuwać nad poszanowaniem statutu Wolnego Miasta.

Sekretarz chciał zamordować sędziego

Zranił go tylko i sam odebrał sobie życie

Ze Święcian donoszą: Sekretarz sądu grodzkiego w Łyntupach Januszkiewicz strzelił w dniu wczorajszym o godz. 8.45 w kancelarji sądu kilkakrotnie z rewolweru do sędziego Ryszarda Kuźmińskiego, raniąc go ciężko w brzuch.

Po dokonaniu tego czynu Januszkiewicz popełnił samobójstwo, strzelając sobie w skroń.

Sędzia Kuźmiński żyje. Powodów zajścia nie udało się narazie ustalić.

Kara śmierci dla dzieci w Sowietach

została ogłoszona wobec wzrostu przestępczości

MOSKWA, (PAT). — Wobec wzrostu przestępczości wśród nieletnich opublikowano dekret, uchylający wszelkie ulgi kodeksu karnego przyznawane dotychczas nieletnim przestępcom, czem prawodawstwo sowieckie szczególnie się chlubiło.

Odtąd według brzmienia dekretu wobec przestępców - (począwszy od lat 12), którzy popełnili kradzieże, gwałty, zabójstwo lub jego usiłowanie będą stosowane wszelkie środki karne (a więc przypuszczalnie również kara śmierci skoro dekret środka tego nie wyłącza).

Osoby podżegające przestępców, będą karane conajmniej 5-letniem więzieniem.

Anglja przeciw wnioskom Hitlera

LONDYN, (PAT). — Wczorajsze posiedzenie gabinetu brytyjskiego, którego jedynym widomym rezultatem było postanowienie, aby na konferencję w Stresie udał się oprócz Simona również premjer Mac Donald, trwało dwie godziny przed południem i tyleż po południu.

W ciągu tych 4 godzin członkowie gabinetu brytyjskiego najpierw zaznajomili się ze szczegółowem sprawozdaniem o podróży Edena do Moskwy, Warszawy i Pragi, a następnie zaś omawiali propozycje, jakie się wyłoniły w toku tych podróży w związku z sytuacją międzynarodową.

Jakkolwiek decyzje, powzięte przez gabinet, trzymane są w całkowitej tajemnicy, to jednak przedostało się do wiadomości publicznej, że już w ciągu przedpołudniowej 2-godzinnej narady gabinet brytyjski, rozważając alternatywne wnioski Hitlera, uznać je miał za całkowicie niedostateczne i nie nadające się nawet jako podstawa do dyskusji.

W związku z tem w godzinach popołudniowych do izby gmin przybył ambasador niemiecki baron von Hoesch, któremu Simon w toku 20-minutowej rozmowy oznajmił o negatywnem stanowisku gabinetu brytyjskiego wobec alternatywnych sugestyj Hitlera.

OD ŚWITU DO NOCY

HUNTSVILLE, (stan Texas) (PAT). **Schwytany przed kilku dniami „wróg publiczny Nr. 1" Hamilton stracony będzie na krześle elektrycznem 10 maja r. b.**

*

Prezydent Roosevelt w drodze do Nowego Jorku podpisał w pociągu projekt ustawy o pomocy dla bezrobotnych, przewidującej kredyty w wysokości 4.880 miljonów dolarów.

*

Sąd najwyższy w Madrycie zatwierdził 5 wyroków śmierci, wydanych przez sąd wojenny przeciwko oskarżonym o udział w ruchu rewolucyjnym w prowincji Alava w grudniu 1933 r.

*

Wczoraj wieczorem pociąg wiozący prezydenta Roosevelta zderzył się wpobliżu Wilson z samochodem pozostawionym na plancie. Nikt nie poniósł szwanku. Pociąg prezydenta doznał tylko opóźnienia kilkunastominutowego.

*

Przy budowie tunelu pod rzeką Hudson wskutek błędnego sygnału nastąpił wybuch, który spowodował śmierć dwóch robotników i zranił ciężko 2-ch innych.

Pogrzeb ś. p. Emila Młynarskiego

Wczoraj odbył się w Warszawie pogrzeb ś. p. Emila Młynarskiego, artysty muzyka, dyrygenta i kompozytora, b. dyrektora Opery Warszawskiej i Filharmonji Warszawskiej.

Liczny kondukt pogrzebowy zatrzymał się przed Filharmonją Warszawską, gdzie orkiestra wykonała szereg utworów.

Ś. p. Emila Młynarskiego pochowano na cmentarzu Powązkowskim.

Premjer Sławek u P. Prezydenta

Pan Prezydent Rzeczypospolitej przyjął w dniu wczorajszym p. prezesa Rady Ministrów W. Sławka, który informował Pana Prezydenta R. P. o bieżących pracach rządu.

Nowe konsulaty w Warszawie

W związku ze wzrastającą emigracją z Polski do krajów zamorskich zorganizowane będą w Warszawie nowe konsulaty zagraniczne. W b. m. powstał w Warszawie konsulat republiki południowo-amerykańskiej Nicaragua, konsulem został dr. Jerzy Loth.

Wicher strącił pociąg z toru

Wielkie spustoszenia wyrządziły huragany

NOWY JORK, (PAT). — Donoszą z Manilli, na wyspach Filipińskich), że tajfun wyrządził ogromne szkody na wyspach Samar i Luzon w prowincji Albay. Tysiące ludzi jest bez dachu. W Burongan na wyspie Samar tajfun zniszczył nieomal wszystkie budynki i spowodował śmierć 25 osób. W Catbalogan (głównem mieście wyspy Samar) 4 osoby zostały zabite, a wiele odniosło rany.

MEKSYK, (PAT). — Wczoraj po południu huragan nawiedził półwysep Jukatan. Wicher strącił pociąg osobowy z szyn. Trzy osoby zostały zabite, a 20 odniosło rany. W Merida (stolica stanu Jukatan) huragan zniszczył instalacje oświetlenia elektrycznego w mieście i połączenia telefoniczne.

Liczba ofiar ostatniego huraganu, który szalał nad Filipinami wynosi 60 osób.

Rumunja zmienia Konstytucję

BUKARESZT. (PAT). Cała prasa i opinja publiczna zajmuje się obecnie zagadnieniem reformy konstytucji, poruszonem ostatnio w ostrej formie w publicznych przemówieniach b. premjera Vaidy Voevoda oraz prezesa partji narodowo - agrarnej Gogi, który powoływał się również na nową konstytucję w Polsce. W związku z tem, w niektórych kołach krążą pogłoski, że sprawą reformy konstytucji zajmie się nadzwyczajna sesja parlamentu w maju r. b. Mówi się również o możliwości zmiany gabinetu. Wiadomość ta jednak nie została potwierdzona.

Bunt na okręcie tureckim

Na przybyłym ostatnio do Gdyni parowcu tureckim „Erol" zaszedł następujący incydent:

Kapitan statku zwrócił się do władz o interwencję wobec załogi, która z mechanikiem na czele odmówiła posłuszeństwa.

Powodem incydentu jest zatarg o płace załogi. Załoga zachowuje się spokojnie. Wszczęto kroki dla zlikwidowania zatargu.

Prezydent Senatu gdańskiego żeni się

GDAŃSK, (PAT). Dziś odbędzie się w Berlinie ślub prezydenta senatu gdańskiego Greisera z p. Marją Koerferową z Berlina. Jak wiadomo, p. Greiser rozszedł się przed pewnym czasem ze swoją pierwszą żoną.

Aresztowanie działacza robotniczego

Dowiadujemy się, że z polecenia władz sądowych zatrzymany został na terenie Białegostoku popularny działacz robotniczy wśród pracowników branży drzewnej, Jan Pater. Pater osadzony został w więzieniu.

Z GIEŁDY

Obroty średnie, tendencja niejednolita. Banknoty dolarowe w obrotach pozagiełdowych 5.31. Rubel złoty: 4.66. Dolar złoty: 9.05 — 9.06½. Gram czystego złota: 5.9244. Marki niemieckie (banknoty) w obrotach prywatnych 198.50. Funt szterl. (banknoty) w obrotach prywatnych 25.62.

Akcje: B. Polski 88.50; Węgiel 13.00; Lilpop 11.05; Starachowice 17.25 — 17.10

Listy z Ameryki

W lasy i w stepy północne

(Korespondencja własna „Ostatnich Wiadomości")

NEW-YORK, w marcu.

Miljonerki amerykańskie wymyśliły sobie nową modę. Już nie pociąga ich palące słońce Florydy i chłodne igraszki łagodnych fal ciepłego morza Palm-Beach. Za wiele tam już artystów filmowych, studentek, stenotypistek i t. d. Należało wyszukać stanowczo coś nowego, czego jeszcze nie było, dokąd jeszcze cała Ameryka nie dotarła.

Znudzone panny zaczęły szukać na mapie i znalazły cudowną krainę, gdzie wprawdzie odpowiednia pora na przyjemności nie trwa długo, ale zato

żyje się na łonie natury.

Wybór padł mianowicie na krainę, leżącą na pograniczu Stanów Zjednoczonych A. P. i Kanady, poprostu na Alaskę, na brzegi pięknego, choć zawsze zimnego Jukonu. Kraina ta nie jest nieznana. Jack London wypuszczał stąd w świat co drugą swoją powieść, w których chwalił zarówno krainę, jako też ludzi i psy.

Tak daleko nasze snobki nie mają zamiaru się zapuszczać. Ale i na to będzie kolej. Narazie zatrzymują się na samym skraju, gdzie prócz lasów są jeszcze szerokie, nieobjęte okiem prerje, a wśród preryj prawdziwi, lub zainstalowani specjalnie cowboye, którzy wrócili z cyrków i bud wielkomiejskich, zwietrzywszy nietylko dobry zarobek, ale i... przygodę.

Cóż może być przyjemniejszego nad życie w chacie, na dalekiej fermie północnej, opasanej zewsząd szerokiemi prerjami i lasami? Zdala bielą się

góry pokryte wiecznym śniegiem,

z których otwiera się cudowny widok na całą dolinę srebrnego Jukonu. A chaty te urządzone są tak, że każdej chwili mogą przyjąć gości. Jedne są prawdziwe, inne na prędce pobudowane, ale to bynajmniej nie psuje uroku. W większych osiedlach powstały wspaniałe hotele, w których ceny nie mają nic wspólnego z ogólnym stanem majątkowym tego zakątka ludzkiej cywilizacji. I cóż z tego? Przecież te hotele nie są obliczone ani na biednych indjan, ani na traperów, ani na cowboyów nawet, posiadających

własne tabuny koni,

ale dla młodych miljonerek amerykańskich i ewentualnie dla ich towarzyszy, jeśli przypadkiem zapędzą się w te strony w poszukiwaniu swych narzeczonych, czy żon. Moda bowiem wymaga, aby panny, czy młode panie szukały przygód samotnie na tych dalekich rozłogach.

Każda chata uważa sobie za punkt honoru ustalić sobie takie ceny za pobyt, jakie ma najlepszy hotel w okolicy. Ale za to daje o wiele więcej, aniżeli hotel. Delikatne panie muszą wstawać wcześnie, budzone przez najstarszego cowboya

w szerokich portkach z cielęcej skóry.

Po skończonej toalecie i po śniadaniu biegną do stajen, gdzie każda ma już przydzielonego sobie tylko konia, które go musi sama osiodłać i okiełzać, i dalej w step, z wichrami w zawody.

Nasze amazonki ubrane są nie inaczej, aniżeli rodowici cowboye. A więc skórzane szerokie porteczki, nabijane mosiężnemi kółkami, przez które przewleka się kolorowe wstążki, lub paski farbowanej skóry. Górna część ciała kryje się w miękkiej bluzeczce sportowej, a szyję owija kolorowy fular, związany kunsztownie pod brodą, ale w ten sposób, aby jego końce fruwały na wietrze w galopie. Wszystkiego tego nauczyły się już amazonki od cowboyów. Dlatego przyjęła się już dla nich nazwa cow-girlsów, lub „kananaskies", lub wreszcie poprostu panien z „Wild-Westu".

Nie ulega wątpliwości, że panny przechodzą tu swoistą szkołę życia, szkołę wprawdzie mało zorganizowaną, ale niemniej pożyteczną. Nauczycielami są cowboye, przeważnie — i to jest druga strona medalu —

indywidua z pod ciemnej gwiazdy,

wykolejeńcy, obieżyświaty, ale wszyscy z wielką fantazją, a to dodaje im tylko w oczach panien uroku. Wyglądają bowiem akurat, jak cowboye w zeszytowych powieściach za 10 groszy, uganiający się za zwierzyną i za indjanami na wspaniałych często dzikich koniach, z lassem u siodła i z innemi znanemi z tych zeszytów untesylja mi. Na życzenie potrafią ci cowboye narobić trochę dzikiego zgiełku. Przywiązują do siodeł sprowadzone z miast baloniki i uganiając na koniach strzelają do tych baloników.

Nauka polega nietylko na umiejętności zawiązywania kunsztownego węzła pod szyją i kokieteryjnem noszeniu skórzanych spodenek, panny

uczą się konnej jazdy,

wskakiwania i zeskakiwania z konia jednym susem, prawidłowego trzymania cugli w ręce, a nogi w meksykańskim strzemieniu i umiejętnego przystosowywania się do chodu konia. Potem następują dalekie raidy, podchody indjańskie, udawane walki, w których amazonki wykazują swe umiejętności w opanowaniu konia, wreszcie wsze lakie igrzyska o wysokie nagrody. W niedzielę załogi poszczególnych chat odwiedzają się wzajemnie i fotografują się zawzięcie.

W rezultacie moda ta niegroźna, może nawet dla rozpieszczonych panien pożyteczna, a nie grozi bynajmniej epidemją, gdyż podróż w te odległe strony jest jednak zbyt kosztowna i nie każda panna będzie mogła tę nową modę naśladować. A szkoda.

Bo natura tej pięknej krainy zaprasza sama.

Niezwykłe oszustwo asekuracyjne

Wczoraj w Sądzie Apelacyjnym w Warszawie rozpoczęła się głośna sprawa o podpalenie wielkich składów ekspedycyjnych składów „Warrant" w Białymstoku, celem podjęcia premji asekuracyjnej w kwocie zgórą 700 tys. złotych.

Sprawa sięga roku 1926. W tym czasie wybuchł pożar, który, wedle relacyj właścicieli zniszczył kilkadziesiąt tysięcy kilogramów różnych gatunków skór, 30 beczek wazeliny, smary, chemikalja i t. p. drogocenne towary, ubezpieczone na blisko miljon złotych w kilku towarzystwach asekuracyjnych.

Pożar wydał się podejrzany i na skutek przeprowadzonego dochodzenia na ławie oskarżonych zasiedli dwaj właściciele spalonych składów: Abel Furman i Lejzor Kugel oraz właściciele towarów, będących na składzie: Berek Lis, Szmul Guzowski, Chaskiel Goldstein, Hirsz i Todel Abramowicze, Jankiel Janusowicz i Chaim Janoski.

Wymienionym postawiono za rzut rozmyślnego spowodowania pożaru, celem otrzymania asekuracji. Prawdziwość zarzutów potwierdził stan pogorzeliska, które nie odpowiadało ilości rzekomo spalonych towarów. Potwierdziła to ekspertyza, jak również wymowny dokument stanowiły książki Guzowskiego i f. „Warrant", celowo sfałszowane i w pewnym okresie czasu po pożarze sporządzone.

W wyniku rozprawy Sąd Okr. skazał Furmana, Kugela, Guzowskiego i Lisa po 4 lata więzienia, zmniejszając im karę do 2 lat z amnestji, Janoskiego i Goldsteina po jednym roku więzienia, zmniejszając im karę z amnestji do 6 miesięcy więzienia, Abramowiczów i Janusowicza uniewinnił; powództwo cywilne na rzecz towarzystw asekuracyjnych w sumie 500 tysięcy złotych zasądził od skazanych.

Wyrok ten Sąd Apel. w Warszawie uchylił i uniewinnił oskarżonych.

Po skasowaniu wyroku przez Sąd Apel. sprawa ta wczoraj powtórnie znalazła się na wokandzie Sądu Apel. Na rozprawę, która potrwa kilka dni, powołano w charakterze ekspertów prof. chemji Kantowera i znawcę pożarnictwa inż. Tuliszkowskiego.

Gwałciciel umysłowo chorej?

Przed Sądem Apelacyjnym w Warszawie stanął wczoraj 26-letni Wojciech Lisiecki, skazany przez Sąd Okr. w Płocku na półtora roku więzienia za zgwałcenie umysłowo chorej, 18-letniej Bogusławy K-skiej.

Lisiecki nie przeczył postawionemu zarzutowi, jednak, wedle jego relacji, zbrodni nie popełnił, albowiem zbliżenie nastąpiło za wyraźną zgodą Bogusławy. Fakt ten trudny był do ustalenia, gdyż poszkodowana podczas badania nie zdawała sobie sprawy, co właściwie uczynił Lisiecki.

Sąd Apel. stanął jednak na stanowisku, że Lisiecki dokonał gwałtu na bezwolnej osobie i wyrok I instancji zatwierdził. Biorąc jednak pod uwagę dotychczasową niekaralność oskarżonego, wybitnie dobrą opinję, uznał za stosowne karę mu zawiesić na okres trzech lat.

Lakiery

(A. E.). — Musisz kupić lakiery — mówiła panna Mania Kurkowska — inaczej nie wypada. Wszystkie będą w lakierach, a ty jeden w zwyczajnych štybletach?

Pan Szczepan Krojczyk podrapał się małym palcem w głowę i po chwili wahania wszedł z narzeczoną do sklepu obuwia. Wybrał lakiery, zapłacił i ruszył z panną Manią na przyjęcie, gdzie miał zostać przedstawiony braciom i przyjaciołom swej najmilszej.

Ale humor powoli go opuszczał i gdy przybyli na miejsce, był już w bardzo ponurym nastroju.

Siadł przy stole, ale nic nie mówił.

— Czemu on ma taką minę, jak nie z tego świata? — zapytał pannę Manię siedzący obok niej znajomy.

— Nie wiem, co mu się zrobiło; zawsze jest wesoły. Może mu się frygać chce...

— Weź no pan co, panie Szczepan.

— Nie będę opychać — mruknął narzeczony — apetytu nie mam.

— Łyknij pan sznapsa na początek. Wiadoma rzecz, że bez tego ani rusz nie można wcinać!

Pan Szczepan nic nie odpowiedział, tylko westchnął, że aż wiatr w pokoju się zrobił. A minę miał taką, że biedna panna Mania o mało się pod ziemię ze wstydu nie zapadła. Nos mu się wydłużył, oczy na wierzch wylazły...

Goście poczęli pokpiwać zeń między sobą, a bracia panny Mani siedzieli w niemem oburzeniu. Wreszcie jeden z nich nie wytrzymał i krzyknął:

— Czegoś pan tak mordę wykrzywił, panie?

— Ładnegoś sobie narzeczonego wybrała — dodał drugi braciszek — nie spodziewaliśmy się, że nam siostra rodzaca takiego wstydu narobi.

— Przecie on nigdy taki nie był — wybuchnęła płaczem panna Mania — musi bzika tera dostał, czy co. Patrzcie, jaki mu się ten kinol długi zrobił

— Nie płacz, Maniusiu — rzekli bracia.—Nie warto sobie krew psuć przez taką łamagę. Wynocha stąd, panie, byle pręd ko!

Pan Szczepan chciał coś powiedzieć na swoją obronę, ale było już zapóźno. Ktoś mu w syfon przypalantował, drugi kopniaka dał w polędwicę i wyrzucił go za drzwi.

— Wszystko to było, prosze sądu, przez lakiery — mówił pan Szczepan na rozprawie. — Jeszczem takich ciasnych butów w życiu nie nosił. W palcach mnie piły, jak jasna cholera. A jeszcze jak mnie Maniusia przez nieuwagie francuskiem obcasem na nagniotki wlazła, to tak mnie w dołku ścisnęło, że przez cały czas gęby otworzyć nie mogłem.

Sąd skazał braci Kurkowskich na tydzień aresztu za pobicie.

Udawanie głuchoniemych

Najwyższy Sąd rozważał sprawę, w której ustalono, iż sprzedawcy towaru sposobem domokrążnym, celem zapewnienia sobie lepszego zbytu towaru — udawali głuchoniemych.

Rozważywszy tę sprawę, Sąd Najwyższy wydał orzeczenie, stwierdzając, iż postępowanie sprzedawców nie podpada pod żadną sankcję karną, gdyż nie posiada cech oszustwa z powodu braku ustalenia ze strony kupujących niekorzystnego rozporządzania mieniem.

Puszczanie w obieg fałszywych pieniędzy

Kto puszcza w obieg fałszywe pieniądze, ulega karze z art. 177 kodeksu karnego.

W związku z tem, Najwyższy Sąd orzekł, że puszczanie w obieg jest tu działaniem, skierowanem w tym kierunku, aby fałszywa moneta (banknot) przyjęty został jako pieniądz obrotowy.

Dla odpowiedzialności karnej jest obojętne, czy puszczający w obieg, otrzymuje za podrobiony pieniądz ekwiwalent, czy też wydaje go darmo w formie np. darowizny, nagrody, jałmużny, napiwku i t. d.

Wojsko buduje...

Gorączkowa praca wre około otwieranego za parę dni wojskowego sanatorjum w Otwocku.

Jest to najlepiej i najnowocześniej urządzone sanatorjum dla chorych na płuca.

Po długich studjach i naradach projekt gmachu głównego wykonał arch. Norwerth. Ogólne kierownictwo robót i zaprojektowanie budynków administracyjnych powierzono arch. K. Biernackiemu. Inicjatywa Dep. Zdr. przy M. S. Wojsk (gen. Rouppert) znalazła dzielnych wykonawców. Fundusz Kwat. Wojsk. (dyr. Toruń) budował nietylko dobrze, ale i tanio, bo o 35 proc. niżej cen rynkowych. Gmach główny długości przeszło 100 mtr. zakończają piękne półkoliste werandy - leżalnie. Całość wybitnie nowoczesna, starannie opracowana. Sanatorjum posiada własną sieć kanalizacyjno-wodociągową, wielkie ciśnień, centralne ogrzewanie i t. d.

Porażenie prądem elektrycznym

Naogół rozróżnia się porażenia dwojakiego rodzaju: prądem o niskiem i o wysokiem napięciu. W wypadku porażenia prądem niskiego napięcia, zmiany, które powstały w organizmie, nie są spowodowane wyzwalającem się ciepłem, ale polegają na oddziaływaniu energji elektrycznej na ośrodki nerwowe. Natomiast przy działaniu prądu wysokiego napięcia występują przedewszystkiem oparzenia. W uniwersytecie lipskim poczyniono szereg obserwacyj, które w znacznej mierze przyczyniły się do wytłumaczenia niektórych zjawisk, mających duże znaczenie w ratownictwie w wypadkach porażeń elektrycznych u ludzi. Między innemi wyjaśniono, że ustanie czynności mózgu przy porażeniach elektrycznych spowodowane jest nie bezpośrednio przez działanie prądu, ale wskutek porażeń naczyń krwionośnych, a tem samem wstrzymania krążenia krwi. Dlatego też, należy nieco inaczej, aniżeli to było przyjęte dotychczas, uskuteczniać ratowanie ludzi. Dotychczas stosowano sztuczne oddychanie, wychodząc z założenia, że porażeniu ulega tylko ośrodek oddechowy. Obecnie, dzięki nowym odkryciom, zaleca się oprócz sztucznego oddychania stosowanie energicznych środków w celu pobudzenia krążenia krwi.

Nasza wielka ankieta z nagrodami

Co przeżywa kobieta pracująca

Rządy pana zawiadowcy (Godło: Karolina)

Szanowny Panie Redaktorze! Gdy dowiedziałam się, że na łamach „Ostatnich Wiadomości" drukowana będzie ankieta, p. t. „Co przeżywa kobieta pracująca", nie ulegało dla mnie wątpliwości, że nie zdołam powstrzymać się od zamiaru opisania moich dziejów z przed kilku laty.

Byłam wtedy kelnerką w bufecie kolejowym na małej stacyjce. Rodzice moi zamieszkiwali wpobliżu.

Pracowałam bardzo ciężko. Dość powiedzieć, że przychodziłam o godzinie 5-ej rano i opuszczałam stacyjkę dopiero po północy. Praca była niesłychanie wyczerpująca. Nie miałam często chwili wolnej, by choć trochę wypocząć.

Bywały dni, że zwalała się taka ilość podróżnych, że poprostu omdlewałam z wyczerpania.

Wydaje się to dziwne, bo przecież stacyjka była niewielka. Jeżeli się jednak zważy, że był to okres letni, a nasza stacyjka na leżała do rzędu węzłowych, nie dziw, że przejeżdżało tu dużo pociągów. Podróżni musieli tu oczekiwać na nadejście nowych pociągów i wolny czas spędzali w bufecie kolejowym.

A do pracy były nas dwie kelnerki. Ja byłam „starszą" i mo że dlatego pracowałam znacznie więcej. Zarobki moje były niesłychanie małe. Pocieszałam się tylko, że nie będę tu długo pracowała, obiecywano mi bowiem, że wkrótce otrzymam pracę w innej miejscowości na innych, lepszych warunkach.

Późną nocą wracałam do domu i nieraz drżałam ze strachu. W okolicy bowiem często notowano napady i nieraz gazety rozpisywały się o różnych zbrodniach.

Zajęta ciężką pracą nie zwracałam uwagi na zawiadowcę stacji. Bo i pocóż? Cóż mógł mnie obchodzić ten człowiek?

A jednak rozumowanie moje okazało się niesłuszne.

Pewnego dnia, gdy natłok po dróżnych był dużo mniejszy, znalazłam chwilę czasu, by wypocząć. Usiadłam na peronie na ławeczce i z chciwością chłonęłam w płuca ożywcze powietrze. Wietrzyk łagodnie muskał rozpalone czoło. Czułam się w tym momencie tak dobrze, że nie oddałabym swego miejsca za tysiące innych rozkoszy.

Mijały, jak w upojeniu, minuty. Nagle zbliżył się do mnie zawiadowca stacji. Dla ścisłości muszę dodać, że zawiadowca na naszej stacji, była to ważna figura. Słyszałam nieraz, jak się wychwalał, że jego kuzyn ma duże protekcje w ministerstwie komunikacji i że wkrótce otrzyma przydział do Warszawy. Na awans ten czekał z utęsknieniem, a tymczasem na małej, nędznej stacyjce udawał wielkiego pana. I był takim na każdym kroku. Czy to w stosunku do chłopca z bufetu, czy do swojego zastępcy, zawsze odnosił się z wielkopańską miną. Jakby robił łaskę, że wogóle rozmawia. Takim był nasz zawiadowca.

Gdy zbliżył się do mnie, nie zwróciłam w pierwszej chwili uwagi. Ale jaśnie wielmożny pan zawiadowca, pan wielką gębą, raczył pierwszy do mnie się odezwać:

— A cóż to panienka taka samotna?

Omal nie poderwałam się z miejsca, ale słyszę znowu głos:

— Czyżby mnie się panienka bała?..

Dalszy ciąg nastąpi.

Wesoły Kącik

WIERSZ O MIŁOŚCI



Otrzymałem, od jednej z naszych Czytelniczek, przemiły liścik, w którym prosi mię, abym napisał jakiś wiersz o miłości i wiośnie. Nigdy kobietom nie odmawiam, a tem bardziej, moim Czytelniczkom. W jakiż jednak sposób mam napisać wiersz, skoro nie mam o tem pojęcia? Po namyśle znalazł się sposób. Oto, ze starych szpargałów wygrzebałem taki właśnie wzniosły wiersz, który, aby zadośćuczynić prośbie pięknej Pani, skwapliwie przepisuję.

Tam na Kępie, za Warszawą,
Bawilim się z Mańką klawo.
Swoja paczka — bycze chłopy:
Klawiszników ze ćwierć kopy
I andrusy, i knajaki,
I frandziarze i ojraki,
Z Woli, Pragi i Ochoty,
Z Czerniakowa moc chołoty.

Był ci Antek, Walek Dziobacz,
Piotr Majcherek i Cześ Skrobacz,
Józek Fąfel, Lizus Stasio,
Pięta Felek, Bitek Jasio,
Była Wikta Zyzopięta,
Z lonarami i urżnięta,
Zośka, Michta; tylko Anka
W mamrze siedzi za kochanka.

Na harmonji rżnął ci Stacho,
Tam kikutnik z grubą lachą.
Wywijano polkę w prawo,
Jak się patrzy, wszystko klawo.
I waleça, i tangiego,
I barjoke, i ten tego,
I od siebie, i do siebie
Szło ci wszystko git, jak w niebie.

Wynaleźli gładką ścieżkę,
Rżnęli na niej w orła, reszkę,
Potem znowu szli grać w lasek
W cymbergaja, w cetno, w pasek..
Aż ci nagle, mój ty raju!
Pobili się w cymbergaju.
Walek krzyczy: „Wgórę noże,
Krajać chłopcy, gdzie kto może!"

To ci brachu tam sie działo,
Powązkowscy kupą całą
Majchry z cholew powyjmali.
Do roboty, jazda dalej!
A dziewuchy pazurami
Za selery i zębami.
Skąd niewiedzieć ludzi mrowie
I przyrżnęło Pogotowie.

Walek leży, ledwo dycha,
Obok barszczu cała micha,
Ale wrzeszczy gębą chorą:
„Nie dawajta mnie dochtorom!"
A i szczęście nawaliło
Lecą gliny całą siłą.
Stasio Lizus, Felek Pęta
Wpadły oba nieborzęta
I dziś w mamrze siedza oba
Bez wałuwy i bez brzany,
Ale przyjdą znów do żłoba
Na nasz fajrant fest, cacany.

Dobrześmy się zrozumieli, prawda?

Nikodem Zdun

KUPON PORADY PRAWNEJ

Rzekomy chirurg szerzył bezpłodność

wśród Francuzów

(E). Niemcy spopularyzowali sprawę sterylizacji. Sterylizacja polega na operacji, po której mężczyzna, czy kobieta, stają się bezpłodni, nie zatracając jednak cech swej płci, w przeciwieństwie do kastracji. Prawo niemieckie nakazuje sterylizować przestępców, ludzi zboczonych, w imię czystości rasy.

Ostatnio depesze doniosły o niezwykłej aferze sterylizacyjnej we Francji. Obecnie otrzymujemy szczegóły o tej sprawie, w której zamieszanych jest wiele osób z Bordeaux i innych miast francuskich, jak również ze stolicy Belgji, Brukselli.

Na trop afery wpadła policja w Bordeaux, śledząc dwóch osobników, znanych policji, jako anarchistów. Roztoczywszy opiekę nad nimi wykryła, że przebywają długo w mieszkaniu młodego małżeństwa, nazwiskiem Prevotel.

Prevotel liczy sobie lat 26 i wraz ze swą 23-letnią żoną pracuje na poczcie.

Policja stwierdziła, że do mieszkania ich przybył jakiś lekarz w towarzystwie właśnie tych dwóch asystentów. Obaj asystenci byli znani policji tylko z imion: Ludwik i Jan i obaj byli anarchistami. Przybycie ich doprowadziło do ustalenia, że w mieszkaniu małżeństwa Prevotel odbywają się operacje sterylizacyjne. Prevotelowie, którzy również poddali się operacji, oddali doktorowi na ten użytek swoją sypialnię, która zamieniona została na salę operacyjną. W przeciągu dwóch dni: 23 i 24 marca b. r. dokonali 15 operacyj.

Ale, zanim policja przystąpiła do aresztowania, doktór i jego asystenci zdołali zbiec. Policja aresztowała tylko trzy osoby z tych, które poddały się operacji.

Między operowanymi znajduje się fryzjer, były student medycyny, Lapeyre, również anarchista.

To, że operacjom poddawali się anarchiści i wolnomyśliciele, naprowadziło policję na myśl, że cała afera odgrywa się na tle pewnego kierunku społecznego.

Prowadzone śledztwo zatoczyło szerokie kręgi, objęło kilka miast i sięgnęło do stolicy Belgji, Brukselli, gdzie dokonano aresztowania tajemniczego chirurga z Bordeaux, którym okazał się austrjacki poddany, Norbert Bartosek.

Zbadano przeszłość lekarza i okazała się ona również niezwykła, jak afera, którą prowadził.

Norbert Bartosek pochodzi z Wiednia i nie jest wcale lekarzem. Lekarzem był jego brat, chirurg, który przeprowadzał operacje sterylizacyjne w Gracu, stanął za to w swoim czasie przed sądem i skazany został na więzienie. Norbert Bartosek poszedł śladami swego brata, wykwalifikowawszy się w dokonywaniu, nietrudnych zresztą, operacyj.

Dlaczego Bartosek propagował w kołach anarchistów sterylizację, dotychczas nie zostało to z całą pewnością ustalone. Faktem jest, że Bartosek dokonywał niektórym operacji bezpłatnie, od innych pobierał zaś od 150 do 500 franków, zależnie od zamożności pacjenta.

Na uwagę również zasługuje fakt, że w Brukselli Bartosek działał w porozumieniu z niejakim Ferdynandem P., którego często odwiedzał w podmiejskiej willi, znanej wśród okolicznych mieszkańców, jako willa „Pod wolną miłością". Nazwę tą nadali mieszkańcy dzięki temu, że w willi przebywało często liczne towarzystwo mężczyzn i kobiet, zachowujących się dość swobodnie.

Możliwe, że Bartosek przeprowadzał masową sterylizację z pobudek ideowych, niemniej grozi mu odpowiedzialność z artykułu 316, francuskiego kodeksu karnego, przewidującego nawet karę dożywotniego więzienia i karę śmierci w wypadku, jeśli w okresie 40 dni, po operacji pacjent postrada życie.

W tej chwili władze francuskie pertraktują z władzami belgijskiemi o wydanie Bartoska.

Adwokat oskarżonego Bartoska, Plisnier, twierdzi, że wydanie nie powinno nastąpić, gdyż wydani mogą być przestępcy, którzy oskarżeni są o zabójstwo lub uszkodzenia ciała, a Bartosek, choć nie jest lekarzem, dokonywał operacyj z wielką umiejętnością i wprawą i wszyscy jego pacjenci cieszą się dobrem zdrowiem.

PROGRAM RADJOWY

6.30 „Kiedy ranne wstają zorze". 6.36 Gimnastyka. 6.50 Muzyka (płyty) 7.50 „Wskazówki praktyczne". 8.00 Audycja dla szkół. 11.57 Sygnał czasu. 12.00 Hejnał. 12.05 Drobne utwory skrzypcowe (płyty). 12.50 Chwilka dla kobiet. 13.00 Koncert ork. salonowej Górzyńskiego. 13.50 Wiadomości o eksporcie polskim. 13.55 Przegląd giełdowy. 15.45 Zespół F. Dzierżanowskiego i W. Suchockiego oraz Szerszyński (piosenki). 16.05 „Zwiedzamy port w Gdyni" (transm. z Gdyni). 16.30 „Wpływ wiosny na cerę" odczyt. 16.45 Kwadrans słynnych artystów. 17.00 „Polityka państw europejskich po wojnie" odczyt. 17.15 Koncert solistów. 17.50 „Książka i wiedza". 18.00 Koncert (transm. ze Lwowa). 18.15 Wesoły skecz. 18.30 Skrzynka techniczna. 18.40 „Życie artystyczne i kulturalne stolicy". 18.45 Fragmenty z Pasji. 19.15 Skrzynka rolnicza. 19.30 Wiadomości sportowe. 19.35 Koncert (Tr. z Katowic). 19.50 Feljeton aktualny. 20.00 Melodje z filmów dźwiękowych. 20.55 „Jak pracujemy i żyjemy w Polsce". 21.00 Koncert Chopinowski. 21.30 Odczyt w języku esperanckim. 21.40 Koncert. 22.00 Koncert reklamowy. 22.15 30 minut humoru. 22.45 Muzyka lekka.

„TEORBAN" W RADJO"

W powieściach, pamiętnikach, pieśniach ludowych napotykamy nieraz na słowo „teorban". Wiemy, że jest to instrument muzyczny, lecz jak się na nim gra, jak brzmią jego tony i czy są jeszcze tacy, którzy umieją posługiwać się tym instrumentem — jest to dla wielu zagadką. To też bardzo ciekawy będzie niewątpliwie koncert na teorbanie, który usłyszymy ze Lwowa dziś o godz. 18.00 Teorbanista Wołdzimierz Szulc wykona na swym oryginalnym instrumencie kilka przepieknych pieśni ludowych.

WPŁYW WIOSNY NA CERĘ

Powszechnie wiadomo, że z wiosną występują podrażnienia cery, którym towarzyszą nieraz nieprzyjemne dla oka objawy. Wiele osób napewno interesuje się tem żywo i pragnęłoby wiedzieć dokładnie, czemu przypisać te zmiany, aby im zapobiec. Zbadawszy uprzednio przyczynę, można zastosować w każdym wypadku odpowiednią „wiosenną kurację". Wiele ciekawych szczegółów z tej dziedziny dowiedzieć się będą mogli radiosłuchacze z odczytu p. dr. Marty Biernackiej, która zabierze głos przed mikrofonem warszawskim dziś o g. 16.30

PÓŁ GODZINY HUMORU

Dziś o godz 22.15 wystąpi w półgodzinnym programie znakomity humorysta i parodysta J. Kolischer, którego zaprosiła rozgłośnia lwowska przed mikrofon polski, korzystając z jego pobytu we Lwowie.

HUMOR

SZEROKIE SERCE

— Masz jedną narzeczoną w Otwocku, a drugą w Pruszkowie. Jak ty sobie z tem radzisz?

— O, bardzo prosto. Szoferem jestem.

SĘDZIA

— Pani córka wyszła ponoć za sędziego?

— A tak.

— A gdzie jej mąż pracuje?

— Na meczach futbolowych.

GADATLIWA ŻONA

— Dlaczego na wczorajszej wycieczce żona twoja tyle gadała?

— A, powtarzała ciągle, że na skutek gorąca, język jej przysechł do podniebienia

Zarobki więźniów pracujących w warsztatach

Minister sprawiedliwości ogłosił przepisy, dotyczące kalkulacji kosztów robocizny więźniów, wydane w porozumieniu z ministrem skarbu. Koszt robocizny składa się z wynagrodzenia więźnia, z dodatkowego żywienia, z odliczeń na zapomogi, z odliczeń na premje dla więźniów i odliczeń na zawodowe kształcenie.

Praca więźniów przy wypieku chleba dla gospodarstwa więziennego oraz remontów budynków więziennych nie zalicza się do robót dochodowych.

Coś dla pani



Jeśli pani chciałaby odświeżyć przeszłoroczną suknię — to proszę zastosować ten nowy i modny sposób przykrania

MORDERSTWO Z LITOŚCI

Dziś stanie przed sądem zabójca Marji Łobodowskiej

Wczoraj na wokandzie Sądu Okręgowego znalazła się głośna sprawa Aleksandra Woickiego o *strzały w ogrodzie Saskim*, dzięki którym rozstała się z życiem Marja Łobodowska.

Procesy tego rodzaju są niesłychanie rzadkie i to nietylko w Polsce, ale nawet zagranicą. Bo też, niesłychanie rzadko przyczyną pozbawienia życia kogoś jest

litość dla swej ofiary,

dla której życie jest znacznie surowsze i cięższe od wybawiającej od niego, śmierci.

Rozprawa dzisiejsza da odpowiedź na ogromną ilość nasuwających się w związku z procesem zagadnień natury społecznej, etycznej prawnej i psychologicznej. Pod względem faktycznym zaś, sprawa przedstawia się następująco:

W ogrodzie Saskim, w budynku Nr. 8 zamieszkiwała rodzina Łobodowskich, będąca na utrzymaniu syna, Aleksandra

Siostra jego, Marja, już w wieku młodzieńczym zdradzała

objawy choroby umysłowej.

Choroba ta czyniła znaczne postępy tak, że jedynem wyjściem z sytuacji było oddanie chorej do szpitala Ś-go Jana Bożego. Dzięki przeprowadzonej kuracji, Marja Łobodowska zdołała odzyskać władzę nad choremi nerwami, co nawet jej pozwoliło na zajęcie się nietrudną pracą zarobkową, w charakterze praktykantki w ogrodnictwie miejskiem.

Do Łobodowskich przychodził często

daleki ich krewny, Aleksander Woicki,

pedagog nietylko z zawodu, ale i głębokiego powołania.

Zwrócił on uwagę na chorą duszę Marji Łobodowskiej. Starał się ją zgłębić do dna, aby móc nieść ratunek. Gruntownie przemyślane metody Woickiego odniosły sukces.

Marja Łobodowska, która w pożyciu z rodziną była niesłychanie zamknięta w sobie, złośliwa i przekorna —

ulegała z całą pokorą

woli Woickiego. Dzięki niemu, odzyskane częściowo zdrowie psychiczne, umiała zachować przez czas dłuższy.

Rodzina Łobodowskiej z niezmierną wdzięcznością odnosiła się do Woickiego, dla której był on poprostu wybawicielem od przykrych i smutnych niespodzianek, jakie szykowała im chora dusza Łobodowskiej. Woicki jedyną nagrodę swej pracy widział

w zaufaniu chorej

i w tem, że traktowała go, jako wielkiego przyjaciela, wychowawcę i lekarza.

Ale natura silniejsza jest od człowieka. A w naturze swej Łobodowska miała straszną i nieuleczalną chorobę —

rozrzedzenie mózgu.

Przez wiele lat Woicki trzymał władze umysłowe Łobodowskiej na wodzy, aż wreszcie odmówiły mu one posłuszeństwa.

Na początku 1934 r. Łobodowska zaczęła popadać w chorobę, wzmagającą się z dnia na dzień.

Po okresach absolutnej apatji, kiedy Łobodowska odmawiała przyjmowania posiłków, mycia, przebierania bielizny, nastąpowały

ataki szału.

Po bezsennych nocach — Łobodowska zapadała w głębokie sny, w czasie których następowały

przerażające wizje.

Na domiar złego, Łobodowska odczuwała stan, w jakim się znajduje, mówiąc Woickiemu, że zamienia się w zwierzę.

Błagała go, aby nie pozwolił jej dłużej się męczyć, i by ukrócił jej cierpienia i uwolnił otoczenie od dzikiego zwierzęcia.

Woicki, sądząc, że choroba Łobodowskiej przeminie, obiecywał jej, że jej

pomoże skończyć z życiem,

gdy już nie będzie ratunku. Temi słowami ujęta Łobodowska odstąpiła od zamiaru popełnienia samobójstwa. Będąc bowiem razem z Woickim na spacerze na moście Poniatowskiego, chciała

skoczyć w nurty Wisły,

zwierzając się z tego Woickiemu, któremu udało się dziewczynę powstrzymać.

Sam Woicki w duchu łudził się, że ratunek nadejdzie.

W początkach października 1934 r. Woicki — już jako ostatni — zwątpił, by dla Łobodowskiej był jakikolwiek ratunek.

Lekarze, rodzina i nawet sama Łobodowska wiarę taką utracili oddawna. 14-go października, Woicki, jak codzień, przyszedł do Łobodowskich. Od progu niemal, Marja Łobodowska zaczęła mu robić wyrzuty, że ją łudzi i okłamuje, że pomoże jej w skończeniu z życiem. Woicki słuchał słów dziewczyny i w tym momencie zrozumiał, że naprawdę jedynym ratunkiem dla Łobodowskiej jest... śmierć.

Nieznacznie wyjął z kieszeni rewolwer i

celny strzał skierował
w głowę

siedzącej Łobodowskiej. Śmierć nastąpiła natychmiast. Życie tym razem było łaskawsze dla Łobodowskiej, nie dając się jej długo męczyć... w agonji.

Gdy na odgłos strzału, wpadł brat Łobodowskiej do pokoju, Woicki blady ze wzruszenia i cały zlany potem, powiedział:

„Zlikwidowałem życie Maryl ki".

Woicki

kazał się aresztować.

Przybyłemu przodownikowi policji Woicki wydał rewolwer oraz szereg listów. Jak się okazało, Woicki listy te napisał do znajomych, wyjaśniając pobudki swego czynu. Liczył się bowiem z tem, że po oddaniu strzałów, dostanie sam obłędu lub ataku serca.

Woicki został postawiony w stan oskarżenia za zabójstwo w afekcie z art. 225 § 2 Kod. kar., przewidującego karę

do 10 lat więzienia.

Niewątpliwie obrona będzie dowodziła, iż w czynie Woickiego mieszczą się wszystkie cechy z art. 227 kod. kar., przewidującego za zabójstwo człowieka na jego żądanie i pod wpływem współczucia dla niego, karę do 5 lat więzienia lub aresztu.

Proces, który

wzbudził wielkie zainteresowanie,

odbył się wczoraj na sali Nr. 3. Wobec przewidywanego natłoku, wejście na salę sądową wyłącznie

za biletami wstępu,

które zostały już w całości rozdane.

Nowy sezon Radja Polskiego

Radjo zdobywa coraz to nowe szeregi zwolenników.

Ceny aparatów zostały obecnie znacznie zniżone, posiadamy krajowe aparaty po bardzo popularnych cenach, na wsi zniżono dla pewnych kategoryj radjoabonentów opłaty, czyli poczyniono poważny krok naprzód. Pozostaje nadal aktualne obniżenie opłat w miastach, szczególnie dla pracowników. Tutaj Radjo Polskie powinno wyciągnąć naukę z doświadczenia PAST-y. Zniesienie opłat za zakładanie telefonów przyczyniło się znacznie do zwiększenia liczby abonentów, zmniejszenie opłat abonentowych, spopularyzowanie tanich aparatów, sprzedaż tychże na dogodnych warunkach, będzie najpewniejszą i skuteczniejszą propagandą radja.

Pod względem programowym, widać duże wysiłki ku lepszemu. Obecnie opracowano program wiosenny i letni. Dyrekcja Polskiego Radja wyszła w pracy tej ze słusznego założenia, że radjo nie zna pojęcia martwego sezonu. Radjo nie jest ograniczone jakąś przestrzenią. Nie publiczność przychodzi do radja, ale naodwrót. Gdziekolwiek się znajdujemy, możemy nastawić aparat i słuchać radja. Wychodząc z tego słusznego założenia, program wiosenno-zimowy nietylko nie jest gorszy od zimowego, ale nawet znacznie lepszy.

Uderza przedewszystkiem wielka rozmaitość w każdej dziedzinie, zarówno muzycznej, jak literackiej i t. p. Z wielkiem zadowoleniem przyjmą radjosłuchacze wiadomość, że dział humoru w Radjo objął znakomity poeta i satyryk, Juljan Tuwim. Daje to gwarancję literackiego poziomu humorystycznych audycyj. Część muzyczna jest bardzo starannie opracowana. W programie położony został nacisk na muzykę polską.

W tej dziedzinie postęp jest bardzo duży. Natomiast posiadamy pewne zastrzeżenia co do strony literackiej. Najciekawsza część audycyj literackich, a mianowicie słuchowiska, odgrywają w ostatnich czasach rolę „kopciuszka". Jest zapewnie znacznie więcej abonentów, którzy chętnie przyklasną dalszej redukcji, np. „Wesołej fali lwowskiej", aby w zamian za to przywrócić zredukowane do minimum słuchowiska. Słuchowiska nie zastąpią fragmenty z sztuk granych w Warszawie(a czy bardzo kiepskie sztuki też będą nadawane?), ani recytacje słabych wierszy.

Wielką wagę przywiązujemy do zapowiedzianych przez Radjo Polskie wędrówek mikrofonu. Dyrekcja zapowiada cykl reportaży, robionych na terenie, a nie w studjo. Dotychczas wędrówki mirkofonu miały charakter tylko dorywczych transmisyj.

Pod koniec jeszcze jedna uwaga pod adresem Radja Polskiego! Aleby wysłuchać nawet najciekawszy odczyt, nie wystarcza, że wygłasza go jakiś specjalista, ale musi go tak odczytywać, by zainteresował słuchacza. I tutaj nie wystarcza, że prelegent opracował temat popularnie, on musi jeszcze umieć odczytać, co napisał! A to się stosunkowo rzadko zdarza!

Ogólnie rzecz biorąc, stwierdzić można bardzo duży postęp, ale na poszczególnych odcinkach, dyrekcja programowa musi jeszcze poczynić pewien wysiłek.

Miljoner wybudował sobie pomnik

Don Antonio Fernandez był w swej ojczystej Hiszpanji skromnym stolarzem i przez długi czas klepał biedę.

Aż mu się wreszcie sprzykrzyło, sprzedał co miał i ruszył szukać szczęścia zagranicą — w Ameryce. Tu zdobył majątek i wrócił syt chwały i miljonów do ojczyzny. W rodzinnym Ferreolu podziwiano jego bogactwo, zazdroszczono mu szczęścia, ale nie składano hołdów, jak się tego spodziewał.

Aby wynagrodzić sobie niewdzięczność rodaków, postanowił don Antonio uczcić sam siebie. Wystawił sobie pomnik: olbrzymi pałac z kopułą, na szczycie której stanął jego posąg z bronzu. Naokoło kopuły biegł napis: „Moim bogiem jest praca, światem — moim grobem". Na ręku trzyma bronzowy don Antonio reglan, u stóp jego stoi walizka. Miljoner nie mieszka jednak w pałacu, ale kazał urządzić sobie chałupkę trzypokojową z tarcic, w której spędza dni swoje, czytając, paląc fajkę, marząc i rozmyślając o niewdzięczności rodaków. W nocy rozpala się pochodnia elektryczna na szczycie kopuły i świeci, rzucając promienie daleko w okolice. Ściany swego pałacu udekorował miljoner tablicami z marmuru, na których kazał wyryć złotemi literami swój testament, oraz filozoficzne sentencje, wybrane z dzieł ulubionych autorów.

Do Ferreolu wędrują ludzie z dalszych okolic, aby podziwiać pałac oryginała, jego posąg i chałupkę, w której mieszka.

OWOC GRZECHU

TRAGICZNE DZIEJE, KTÓRE WSTRZĄSNĘŁY CAŁYM ŚWIATEM

Hrabia Tadeusz chwycił się za głowę i zapytał żonę:

— Jakto? I ty go nie błagałaś, aby cię uwolnił od tego hańbiącego warunku?

— Błagałam! Tarzałam się u jego nóg, Tadziu... Całowałam jego stopy... Boże, czego mu nie mówiłam!... Nawet mu groziłam... Mówiłam, że będę jego śmiertelnym wrogiem, który mu tego nigdy nie przebaczy. Śmiał się z mych łez. Nie słuchał mych gróźb. A dziecko moje tymczasem umierało, Tadziku, twoje i moje, nasze dziecko umierało... Szalałam z rozpaczy... Wyobrażałam sobie twój rozdzierający ból, gdy po powrocie nie zastaniesz już Jasia. On był nieugięty. Widziałam, że niema innego ratunku. Przyrzekłam mu... Zato ocalił mi dziecko...

Tadeusz, w miarę jak mówiła, oddalał się od niej coraz bardziej, cofając się wtył. Podbiegła do niego znów i padła przed nim na kolana, błagając go, kochanego nadewszystko, jak niegdyś błagała Rymkiewicza, nadewszystko znienawidzonego...

Bełkotała:

— Zrozum-że mnie, Tadziu! To było takie straszne... Nigdy jeszcze żadna matka nie znajdowała się w takiej sytuacji. Czy ja tu doprawdy co zawiniłam? Nie, nie, Tadziu! Przyznaj mi, że niema w tem wszystkiem żadnej mojej winy i że mnie kochasz, jak dawniej... że będziesz mnie kochał zawsze. Nie doprowadzaj mnie do ostatecznej rozpaczy, bo mnie wpędzisz w obłęd. Już i tak niekiedy przychodzą mi do głowy takie dziwne myśli, że sama nie wiem, co się ze mną dzieje. Boję się, że... Z pewnością... Zwarjuję, jeżeli mnie wyrzucisz ze swego serca... I nie miałbyś słuszności... Twoja żona zawsze była, jest i będzie tylko twoją. To nie był postępek żony, tylko matki, a czy matka jest w stanie rozumować, gdy jej dziecko jest u progu śmierci? Nie!... Uczucia matki są tak potężne, że kierują nią zupełnie bezwiednie dla niej. To są rzeczy odruchowe... Tak, jak u zwierząt, samica broni małych, rzucając się nawet na stokroć silniejszego wroga, nie bacząc na nic. Wybacz mi więc, Tadziu. Powiedz, że kochałeś mnie zawsze i kochać będziesz nadal... Nie teraz, ostatecznie... Dopiero, gdy wymierzysz sprawiedliwość i zabijesz tego łotra. Powiedz, że gdy go zabijesz, pokochasz mnie znów... O, bo że go zabijesz, jestem pewna!... Będę tak żarliwie modliła się do Boga, aby pokierował twoją rękę! Zresztą, będzie to tylko wymierzeniem sprawiedliwości. Zabijesz go z pewnością! I wtedy znów będziesz mógł mnie kochać. Nie będzie już obawy, że kiedykolwiek zetkniesz się z człowiekiem, którego widok już nie przyprawi cię o rumieniec gniewu na obliczu i wybuch nienawiści w sercu. Krew zmyje hańbę twej żony. Hańbę, za sprawą tego nikczemnika! I potem będziesz mnie już kochał zawsze, dozgonnie, prawda?

Tadeusz milczał niewzruszony. Możnaby pomyśleć, że wcale nie słyszał słów żony

Błagała:

— Tadziku, odpowiedz choć słówko.

— Cóż ci mam powiedzieć? Czy mogę kochać się nadal po tem, co się stało?

— Więc powiedz, że zawiniłam!

— Tak.

— Miałam zapomnieć, że jestem matką?

— Miałaś...

— Miałam dopuścić do śmierci dziecka, twego syna, Tadziu, twego syna ukochanego, umiłowanego?

— Miałaś...

— O Jezu miłosierny!... Teraz widzę, że on już mi nie przebaczy nigdy, nigdy!

— I mam ci dać tego dowód?

— Tak, bardzo cię o to proszę, daj, bo już doprawdy nie wiem, co myśleć...

— Jedno z dwojga naszych dzieci Bóg postanowił widocznie zabrać do siebie. Przeznaczył Jasia. Chciałaś sprzeciwić się woli Boskiej. Bóg cię zato skarał i zabrał ci Stasia.

— Może i tak... — szepnęła Irena zmiażdżona.

Tadeusz mówił dalej:

— Zdaje ci się, że gdy zabiję Rymkiewicza, zapomnę... i że już nic nie sprowadzi mi rumieńca na twarz?

Poczem pokazał na łóżeczko, w którem spał Stefek i zapytał:

— A to? A dziecko Rymkiewicza?

— Masz słuszność... masz słuszność... — bełkotała Irena.

Tadeusz kończył swe oświadczenie:

— Czyż istnienie tego dziecka nie jest jeszcze jednym piorunującym dowodem, że wszelki grzech bywa napiętnowany? Dziecko to jest mi obce. Mogę je tylko nienawidzić. Niech Rymkiewicz umrze. Co z tego? Jego dziecko będzie mi go przypominało nieustannie. I pomyśl, to dziecko jest moim synem. Tak, bo nosi moje nazwisko. W oczach świata ma prawo do mojej miłości, opieki, utrzymania. Oto twoje dzieło! Czy nie widzisz, że należało raczej dopuścić do śmierci Jasia... Skoro już taka znać była Boża wola?...

Irena, truchlejąc, powtarzała nieustannie:

— Jestem zgubiona... Jestem zgubiona...

Poczem, załamując ręce, w błagalnem uniesieniu zapytała:

— Jakiż mi więc los gotujesz?

— Nie wiem jeszcze — odparł Tadeusz — najpierw muszę się zemścić i... Ciebie pomścić... Na tym nikczemniku... Który zdruzgotał nasze szczęście.

— A potem?

— Potem? Powiedziałem ci już, że nie wiem jeszcze. Niech najpierw Rymkiewicz zginie... Potem... Zobaczę...

I wyszedł z pokoju. Irena spędziła całą noc przy łóżku Stefka, gorzko płacząc, łkała cicho, aby dziecka nie zbudzić.

Budziło się zresztą niekiedy samo. Stefek otwierał wtedy oczy i spoglądał na matkę.

Zapytywał:

— Nie kładziesz się, mamusiu?

— Nie, dziecinko, czuwam przy tobie.

— Mamusiu, kiedy mnie już prawie nic nie boli.

— To nic, Stefeczku...

— Mamusiu, a wiesz, że tatuś mi kazał opowiedzieć, wszystko co ten pan ci mówił i coś mu odpowiadała? Powiedziałem, bo i cóż? Czy dobrze zrobiłem?

— Ależ, oczywiście — odparła złamana — zawsze trzeba być tatusiowi posłusznym.

— Więc pocałuj mnie, mamusiu, uściskaj mocno na dowód, że jeszcze mnie kochasz...

Dalszy ciąg nastąpi.

KRZYK W NOCY

WSTRZASAJACE GROZA DZIEJE STRASZLIWEJ TAJEMNICY

Lignorowski nie czynił nic dla przerwania tej wstrząsającej sceny napadu rozpaczy Romana.

Słuchał tylko i śledził bacznie za tem, co się działo.

Roman tymczasem podniósł się trochę...

Otarł chusteczką, twarz rozpaloną i oczy, nabiegłe krwią.

I wciąż jeszcze klęcząc przed żoną, starał się ją wzruszyć, mówiąc:

— Helenko, zapomnij na chwilę, gdzie jesteśmy i pozwól, że będę mówił do ciebie, jakbyśmy byli sami, w twoim pokoju naszego domku, w tym białym pokoiku, zawsze takim radosnym i słonecznym, gdzie tak lubiałaś przebywać i gdzie ci nie trzeba było kanarków w klatkach, bo słyszałaś śpiewy ptasząt leśnych, które ci stale urządzały takie piękne koncerty pod oknami. Spójrz na mnie, Helenko. Czy nie jestem tym samym, co zawsze? Czy się zmieniłem choć cokolwiek? Bo ty zmieniłaś się dla mnie strasznie. Cóż się takiego stało podczas mojej nieobecności? Nie powiesz mi? Przecież jesteśmy jeszcze oboje młodzi, Helenko, choć już jesteśmy osiem lat po ślubie. Czy przez te osiem lat zauważyłaś coś takiego w moich słowach i w mojem zachowaniu, coby mogło świadczyć, że ja mógłbym popełnić morderstwo?

— O, nie, Romanie... to ci muszę przyznać... nic i nigdy — odrzekła z zapałem.

— Kochałem cię przez całe osiem lat, a nawet jeszcze dłużej, bo kochałem cię jeszcze przed ślubem, a nawet zanim cię jeszcze poznałem. O wiele wcześniej, zanim to zauważyłaś i zanim ośmieliłem się ci to wyznać. Twój ojciec zauważył to wcześniej od ciebie. Ponieważ byłem biedny, a ty byłaś bogata, cierpiałbym i kochałbym dalej w milczeniu. Kryłbym się ze swoją miłością w obawie, aby nie była źle zrozumiana. Byłem biedny, ale ambitny. Wiem, że ty mnie także początkowo kochałaś skrycie. I tak... twój ojciec to pierwszy zauważył. Zmusił nas oboje, abyśmy wysłuchali głosu naszych serc. Czy tak postępowałby przyszły morderca?

— Nie, postępowanie twoje było wzorem delikatności.

— I zapomniałaś już, Helenko, jacy byliśmy szczęśliwi jeszcze przed naszym ślubem, a szczególnie po...? Wiedziałem, że byłem porywczy, więc starałem się jaknajbardziej panować nad sobą. Czyżbyś mi miała kiedykolwiek coś do zarzucenia w tej mierze? Czyż nie starałem się zawsze wyczytywać ci z oczu najdrobniejsze pragnienia? Odgadywać twoje fantazje? Jeżeli czemkolwiek kiedy uczyniłem cię nieszczęśliwą, Helenko, więc powiedz, a gotów będę przyznać mój błąd...

— O, byłam zawsze z tobą bardzo szczęśliwa, Romanie...

— Mówisz, że byłaś szczęśliwa. Doskonale. Wierzę ci. Nic dziwnego, bo ja całemi dniami tylko nad tem myślałem, jak i czem cię uszczęśliwić. To był zawsze jedyny cel mojego życia. Oczywiście, nie mogłem cały dzień siedzieć przy tobie...

Przecież chciałem się zbogacić, abym mógł zaspakajać wszystkie twoje potrzeby i nawet najmniejsze zachcianki. Coprawda, nie byłaś rozrzutną ani strojnisią, ale ja sam chciałem, aby ci niczego nie brakło i abyś mogła mieć wszystko, czego tylko kobieta może zapragnąć. I moja zażarta praca była tylko jeszcze jednym dowodem mojej miłości ku tobie.

— Tak, Romanie, to wszystko prawda. Przyznaję. Nie miałam ani chwili zwątpienia o tobie. Nigdy nie mogłam ci niczego zarzucić.

— Widzisz więc, Helenko. I wyobraź sobie, że mnie teraz oskarżają o morderstwo, a ty nie chcesz mnie obronić. Przyznać muszę, że zły los — w który nigdy nie chciałem wierzyć — zgromadził przeciwko mnie poszlaki, niezmiernie mnie obciążające Sam nie umiem się z tego wyplątać. Ale ty, Helu, która mnie znasz nawylot, która mnie kochałaś i żyłaś mojem życiem, uczciwem i nieposzlakowanem, tyś powinna umieć zaprzeczyć rzeczom nawet najbardziej oczywistym i objaśnić rzeczy nie do wytłumaczenia. Jeżeli zaś tego wszystkiego nie uczynisz, postępujesz bardzo źle, bo twoje milczenie zaważy bardzo ciężko na szali oskarżenia przeciwko mnie. Twoje milczenie jest stwierdzeniem mojej winy. Powiem więcej... Mówią, żeś widziała, jak ja mordowałem Kołowicza temi oto rękami, które tak często cię pieściły, a teraz ściskają twe dłonie. Gdyby nawet tak było, to powinnaś nie wierzyć własnym oczom i to tu teraz powiedzieć. Bo kto kocha, ten więcej wierzy własnemu sercu, niż oczom. Albo może kochasz mnie tak mało, że jednak widząc rzekomo mnie, uwierzyłaś, iż ja to uczyniłem, wtedy, powiedz to również. Miej odwagę. To twój obowiązek. Mów, jakby to był ktoś obcy.

Helena musiała wysłuchać te wszystkie tyrady...

W dodatku Roman mówił tak delikatnie, rzewnie, tkliwie i wzruszająco, że dałaby się namówić, gdyby nie to, że w ową tragiczną noc widziała najwyraźniej, że to on mordował... On, a nie kto inny...

A jego wspomnienia o dawnej miłości, chociaż prawdziwe i słuszne, budziły w niej tylko jeszcze większą ku niemu pogardę, bo przywoływanie ich w takiej chwili było tylko dla niej jeszcze jednym dowodem jego obłudy.

Chciał sobie z ich miłości zrobić osłonę swej zbrodni...

Nikczemnik, niegodziwiec...!

O, jakiż bezmiar podłości kryje w sobie serce ludzkie.

Najmniejsza niepewność, najdrobniejsze wahanie nie umniejszało przekonania Heleny, że właśnie Roman jest mordercą, bo to widziała na własne oczy...

Widziała, niestety, aż nazbyt dobrze i choćby nie wiem, jak chciała wątpić, niestety — nie mogła.

Dalszy ciąg jutro.

Kwiecień

10

Środa

Ezechiela pror.

KRONIKA KRAKOWA

Zatarg honorowy

Jak się dowiadujemy w związku z zajściem, jakie w dniu 3 bm. miało miejsce w Krakowie na Wawelu, między p. Arturem Schroederem, synem zmarłego literata, a prof. Szyszko-Bohuszem, kierownikiem odnowienia Wawelu — doszło do sprawy honorowej.

Prof. Szyszko Bohusz posłał p. Schroederowi swych świadków w osobach art. mal. Gepperta i urzędnika kanc. cyw. p. Taszakowskiego.

P. Schroeder wyznaczył jako swoich zastępców sekretarza magistratu płk. dr. Piotrowskiego i prez. Zw. Inwalidów, p. Nabla.

Cała sprawa ma się oprzeć o sąd honorowy.

Nieszczęśliwy wypadek w Podgórzu

Wczoraj wzywano pogotowie ratunkowe na ul Wielicką w Podgórzu do Zatońskiego Józefa, lat 33, woźnego, zamieszkałego w Czyżynach Nr. 203, pow. Kraków, który powożąc koniem spadł z wozu tracąc przytomność i odniósł ranę dartą na głowie.

Lekarz Pogotowia ratunkowego przewiózł ofiarę wypadku do szpitala św. Łazarza.

W szponach handlarzy żywym towarem

Przed 5-ciu tygodniami zginęła w Krakowie młoda 21-letnia urodziwa służąca Eleonora Combarówna, która zatrudniona była u państwa Klingerów na Bonarce.

Wszelkie dotychczasowe poszukiwania zresztą b. skrupulatne nie naprowadziły na ślad zaginionej. Toteż wśród ludności kursują nieuzasadnione pogłoski, że młoda dziewczyna padła ofiarą handlarzy żywym towarem.

Czy przypuszczenia te są słuszne zapewne w niedługim czasie wykażą dochodzenia sądowo-śledcze.

Echa afery Ehrlicha

W sprawie afery Adolfa Ehrlicha w numerze 99 z daty 8 kwietnia naszego dziennika w art. pt. „O pomocnikach i kochankach Ehrlicha" nadmieniliśmy że wśród pomocników Ehrlicha znajdowała się również pewna piękna blondynka. Otóż przy bliższym zapoznaniu się z tą sprawą dowiadujemy się, że owa piękna blondynka wcale nie była jego pomocnicą, ani też jego bliższą znajomą, lecz przeciwnie — była również jedną z niewinnych ofiar bandytyzmu Ehrlicha, która będąc bez posady, powierzyła swój los w jego ręce, ale tak samo jak inne jego ofiary sromotnie i ją wykpił, przyrzekając za kwotę 1.500 zł. wystarać się dla niej o „tłustą" posadę — a skończyło się na tem, że on sam mistrz ceremonji otrzymał pierwiej posadę u św. Michała.

Napad bezbożników na księdza

Na ławie oskarżonych przed sądem okręgowym karnym w Krakowie zasiedli wczoraj Józef Moskal, lat 31, wyrobnik, Jan Kaczmarczyk lat 29 i Z. Miłajewicz, wszyscy zamieszkali w Wieliczce, oskarżeni o znieważenie księdza oraz religii rzymsko-katolickiej.

Według aktu oskarżenia sprawa przedstawia się następująco:

Dnia 26 kwietni ubiegłego r. ksiądz Jan Sergjusz Nickowski z klasztoru OO. Reformatrów powracał od umierającego do klasztoru z Wijatykiem.

Na drodze został ksiądz zaczepiony przez towarzystwo złożone z siedmiu osób. Osk. Miłajewicz zaczął drwić z księdza, zaś drugi osk. Kaczmarczyk kazał sobie pokazać niosący przez księdza Sakrament Ostatniego Namaszczenia.

Gdy ksiądz na to nie zareagował, wówczas osk. Kaczmarczyk kopnął księdza, zaś osk. Moskal uderzył księdza kamieniemi raniąc go ciężko.

Za dokonanie tych zbrodniczych wyczynów sąd po przeprowadzonej rozprawie skazał bezbożników Moskala na 1 rok więzienia, Kaczmarczyka na 1 rok więzienia Miłajewicza na 3 miesiące więzienia.

Rozprawie przew. so. dr. Zalipski, osk. prok. dr. Jarosiński.

Krwawy dramat miłosny w Dębnikach

Wczoraj w nocy wzywano Pogotowie Ratunkowe na ul. Barakową w Dębnikach, gdzie w zamiarze samobójczym bezrobotny Władysław Wilk, lat 27 pokrajał sobie nożem klatkę piersiową, zadając sobie kilka ran ciętych i kłutych.

Jak stwierdzono desperacki krok był następstwem sprzeczki z narzeczoną.

Rannego przewieziono do szpitala św. Łazarza na odział chirurgiczny.

Dziecko żywcem ugotowane

Sąd krakowski pod przewodnictwem sędziego dr. Zalipskiego w obecności prokuratora dr. Jarosińskiego rozpatrywał wczoraj niecodzienną sprawę.

Na ławie oskarżonych zasiadła 27-letnia rzeźniczka, Matylda Wilkowa z Borku Fałęckiego, oskarżona o spowodowanie śmierci swego dwuletniego syna.

Według aktu oskarżenia sprawa przedstawia się następująco:

Dnia 23 listopada ubiegłego roku oskarżona Wilkowa wraz z rzeźnikiem Nazimem po zabiciu świni gotowała kiszki w dużym kotle.

W pewnej chwili Wilkowa zdjęła kocioł z pieca i postawiła go na ziemię, nie zabezpieczając go nakrywą.

W pewnej chwili dwuletni syn Wilkowej wpadł do ukropu i poniósł śmierć w okropnych męczarniach.

Po przeprowadzonej rozprawie sąd uwolnił oskarżoną Wilkową od winy i kary.

Aresztowanie montera z ulicy Potockiego

Jak się dowiadujemy, w realności przy ul. Potockiego l. 8, mieszka Józef Stanek, monter. Stanek czujący specjalny pociąg do wódki, często się upijał, urządzając następnie awantury.

Zona, dzieci, a nawet sąsiedzi stale żyją w trwodze przed awanturnikiem, który odgraża się wszystkim nożem.

Onegdaj Stanek urządził jedną ze swych pijackich awantur, a ponieważ zachodziła obawa, że po pijanemu wypełni swoje groźby i żonę porani nożem, zawezwano policję.

Okazało się, że Stankowa w obawie przed mężem uciekła z domu wraz z jednym dzieckiem, drugie zaś niedorozwinięte pozostało w mieszkaniu z pijusem.

Stanek pobił dziecko, odgrażając się wszystkim, którzy je chcieli zabrać od awanturnika.

Na polecenie kierownika komisarjatu P.P. odstawiono Stanka do dyspozycji sądu okręgowego karnego w Krakowie.

Tragiczna śmierć zakochanych

Stanisław Sobczyk mieszkaniec Pabjanic starszy już wiekiem robotnik, żonaty, mający już dorosłe dzieci zakochał się w niejakiej Rogozińskiej, kobiecie również zamężnej. Oboje kochali się młodzieńczą miłością i bardzo boleli, że z powodu związków małżeńskich nie mogą się pobrać.

Nie widząc innego wyjścia, postanowili wspólnie popełnić samobójstwo. Wczorajszej niedzieli udali się oboje do wsi Strzygoń pod Pabjanicami, do znajomego Sobczyka, niejakiego Gamonia.

Wieczorem wyszli na dwór i tu Sobczyk nożem ugodził Rogozińską w serce i w przekonaniu, że ją zabił udał się do stodoły i tam powiesił się na własnych szelkach.

Gamoń usłyszawszy jęki Rogozińskiej sprowadził pomoc lekarską: okazało się, że Sobczyk chybił i Rogozińska tylko ciężko zranił, tak, że istnieje nadzieja utrzymania jej przy życiu.

W stodole znaleziono martwego już Sobczyka.

W szale zazdrości zastrzelił swą żonę

Od dłuższego czasu trwały w małżeństwie Szulców w Lublinie niesnaski na tle rzekomej niewierności żony Szulca. Nie pomogły tu żadne perswazje Szulcowej, że jest małżonkowi swemu wierna.

Na tle tych nieporozumień powstała ostatnio między małżonkami ostra sprzeczka. W pewnej chwili Szulc wyszedł do drugiego pokoju i wrócił z karabinem w ręku celując w pierś żony. Padł strzał i Antonina Szulc padła na ziemię w kałuży krwi.

Po dokonaniu swego zbrodniczego czynu Szulc wpadł w formalny szał i zaczął katować rodzeństwo żony—brata Dudzińskiego i siostrę Ciborowską karabinem. Na krzyk nadbiegła policja i aresztowała rozszalałego mordercę.

Afera łapownicza w Urzędzie Skarbowym

Na Wołyniu odbywa się obecnie generalna czystka w Urzędzie Skarbowym. Niedawno aresztowano rewidenta Izby Skarbowej Andrusiaka, następnie usunięto dyrektora Wołyńskiej Izby Skarbowej inż. Chwaliboga a przed kilkoma dniami aresztowano i osadzono w więzieniu naczelnika III. Urz. Skarb. w Równem J. Kalinowskiego.

Aresztowanie Kalinowskiego pozostaje w związku z wykryciem wielkiej afery łapowniczej w Równem. Kalinowski przy pomocy pośredników wymuszał łapówki, a w razie oporu doprowadzał płatników do ruiny majątkowej.

Teatr miejski „Upiory".

Cyrk Staniewskich (na Błoniach). Dziś jedno przedstawienia o 8.15 wieczór.

Repertuar kin krakowskich

Adria: „Uwodzicielka".
Apollo „Tajemnica małej Shirley".
Atlantic „Od wieczora do północy" oraz „O czem śnią dziewczęta".
Bagatela „Świat należy do Ciebie" i rewja „Fnks w Bagateli".
Dom żołnierza „Nie będziesz kurtyzaną".
Muzem „Uśmiech szczęścia".
Promień „Narzeczona z Wiednia" oraz „Człowiek, który ukradł serce".
Sokół „Dr. Mabnze".
Słonko „przeor Kordecki - obrońca Częstochowy".
Swit „Moskiewskie noce.
Sztuka „Azef".
Uciecha Ahasver ,Zyd wieczny tułacz'
Wanda: „Miłość Fräulein Doktór".
Zorza: „Wesoły karawaniarz".

Radjo

Kraków. G. 8.00 Transm. z Warsz. 11.57 Hejnał 12.03 Transm. z Warsz. 12.05 Płyty 12.50 Transm. z Warsz. 16.45 Płyty 17.00 Odczyt 17.50 Transm. z Warsz. i Lwowa 18 30 Skrzynka techniczna 18.40 Wiadomości bieżące 18.15 Transm. z Warsz. 19.15 Poradnik turystyczny 19.25 Wiadomości sportowe 19.30 Transm. z Warsz. i Katowic 20.00 Recital śpiewaczy 20.22 Koncert 21.30 Odczyt 22.15 Transm. z Warsz. i Lwowa.

Nocny dyżur aptek

Apteka pod Złotym Tygrysem Szczepańska 1, pod Aniołem Stróżem Kościuszki 18, pod Temidą Długa 66, pod Barankiem Mikołajska 4, Niebieska Starowiślna 77.

Podgórze pod Orłem Plac Zgody 18

Nocny dyżur lekarzy

Dr. Engel Adolf Dietla 66. Dr. Kleczek Stan. Szlak 20. Dr. Krasoń Hieronim Al. 3-Maja 5. Dr. Kurz Zygmunt Sandomierska 5.

Aresztowanie mordercy w Krakowie

Policja krakowska aresztowała wczoraj Horhuta Iwana, lat 21, robotnika, zamieszkałego w Krakowie przy ul. Kazimierza Wielkiego 26, za zabójstwo dokonane na osobie śp. Zwoźnego Karola, którego w dniu 7 bm. o godz. 19.50 na tle porachunków osobistych, Horhut ugodził kilkakrotnie nożem w szyję, na skutek czego Zwoźny spowodu odniesionych ran tego dnia zmarł w szpitalu św. Łazarza.

Zwyrodniały nauczyciel

We wsi Rekliniec obok Mostów Wielkich w Małopolsce, był nauczycielem w tamtejszej szkole niejaki Paweł M., który zwabiał do siebie nieletnie uczenice i dopuszczał się na nich czynów nierządnych. W konsekwencji nauczyciela zawieszono w czynnościach.

Starcie bandytów z policją

W Sosnowcu wczoraj w nocy w fabryce „Klucze" doszło do starcia policji z bandą włamywaczy. Dyżurny policjant spostrzegł podejrzanych osobników których zawezwał do zatrzymania się. Bandyci na wezwanie odpowiedzieli strzałami. Zarządzono natychmiastową obławę, która nie dała żadnego rezultatu.

Wpadł pod auto

7-letni uczeń Samuel Min zamieszkały przy ul. Królowej Jadwigi L. 11 wpadł wczoraj pod koła auta pocztowego na ul. Królowej Jadwigi i doznał wstrząsu mózgu.

Lekarz pogotowia przewiózł nieszęśliwego chłopca do szpitala.

REDAKCJA i ADMINISTRACJA; Kraków, ul. Na Gródku 2 — Telefon 173-02 (od godz. 8—11 w poł.

CENY OGŁOSZEŃ: w Kronice krakowskiej cała strona 800 zł., pół strony 500 zł. wiersz mm. 50 gr. Drobne 15 groszn za wyraz

Odpowiedzialny Redaktor i Wydawca Alfred Kwiatkowski Drukarnia „Monopol" Kraków, Na Gródku 2. Telefon 173-02